

Prawnicy nie powinni dostać danych użytkowników RedTube

4 lutego 2014

Prawnicy, którzy żądali pieniędzy od użytkowników RedTube, w ogóle nie powinni dostać zgody sądu na ujawnienie danych internautów – przyznał sąd w Kolonii. Po raz kolejny okazało się, że tzw. copyright trolling wiąże się z nadużyciami po stronie prawników.

Czytelnicy zapewne pamiętają, że pod koniec ubiegłego roku niemiecka kancelaria prawna wysyłała listy do internautów, żądając 250 euro za oglądanie materiałów w RedTube. Prawnicy domagali się pieniędzy twierdząc, że osoby odwiedzające pornograficzny serwis wideo naruszyły tym samym prawa autorskie.

Od początku było jasne, że to rozsyłanie listów to przykład tzw. copyright trollingu. Takie działanie prawników z reguły wiąza się z nadużyciami, ale w przypadku użytkowników RedTube sprawa była jeszcze bardziej nietypowa. Nie wiadomo skąd prawnicy mieli adresy IP użytkowników RedTube. Nie wiadomo też dlaczego sąd w Kolonii zgodził się na ujawnienie osób, które kryły się za tymi adresami.

W tej sprawie interweniował sam serwis RedTube, który przed sądem w Hamburgu uzyskał nakaz wstrzymujący wysyłanie listów z żadaniami wpłat. Następnie do sprawy wmieszało się niemieckie Ministerstwo Sprawiedliwości, które stwierdziło, że oglądanie wideo w streamingu nie jest nielegalne.

Ostateczny cios zadał prawnikom-antypiracom sąd w Kolonii, który początkowo umożliwił im nadużycie. Jak podaje serwis Haise.de, sąd podtrzymał skargi internautów na wcześniejszą decyzję, która nakazywała ujawnienie prawnikom ich danych. Stało się jasne, że dane internautów w ogóle nie powinny być przekazane ludziom z kancelarii Urmann und Kollegen.

Trzeba powiedzieć wprost, że sędziowie z Kolonii dali się oszukać prawnikom-trollom. Nie zastanowili się nad różnicami pomiędzy P2P a serwisem oferującym streaming. Nie przeprowadzono też dogłębnej analizy sposobu uzyskania adresów IP przez prawników.

Serwis Heise.de ustalił też, że firma The Archive, na której zlecenie rzekomo działali prawnicy, najprawdopodobniej jest firmą-widmo. Nie wiadomo nawet gdzie ma siedzibę.

Na rozpatrzenie czeka wiele skarg od internautów i nie można wykluczyć, że na jaw wyjdą kolejne nadużycia prawników-antypiratów.

W tym miejscu warto przypomnieć, że Niemcy nie są pierwszym krajem, w którym copyright trolling okazał się farsą, bardziej zbliżoną do zbiorowego szantażu niż do uczciwego działania prawników.

Znacznie wcześniej w Wielkiej Brytanii zwrócono uwagę na niepokojące praktyki firm prawniczych ACS Law oraz Davenport Lyons. Doszło zresztą do ukarania prawników z tych firm. W Stanach Zjednoczonych głośno było o firmie Prenda Law, która wykazała się naprawdę dużą fantazją przy nadużywaniu prawa w celu wyciągnięcia danych osobowych od władz.

W Polsce też mamy copyright trolling. Najgorsze jest to, że nasze władze oraz środowiska prawnicze nie chcą się niczego uczyć z lekcji niemieckich, brytyjskich czy amerykańskich.

Naczelna Rada Adwokacka, kilkakrotnie pytana przez Dziennik Internautów o ten problem, najpierw unikała odpowiedzi. Potem dała do zrozumienia, iż nie widzi w copyright trollingu nic złego. Ministerstwo Kultury pytane przez DI o nadużywanie prawa autorskiego również stwierdziło, że nie widzi w tym problemu.

Jak dotąd tylko Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych powiedział nam, że uważa takie działanie prawników za „głęboko

nieetyczne”.

Autor: [Marcin Maj](#)

Źródło: Dziennik Internautów